



„DROBIAZGOWOŚĆ“

NA STRONIE OBOK: TŁO STWORZONE SPECJALNIE NA POTRZEBY SESJI WYKORZYSTUJE GRAFIKĘ Z PLAKATU „PFAP” INSPIROWANEGO STARYMI ŻURNALAMI.

KOSZULA W GROCHY **GAP**,
SWETER **BOSS ORANGE**.
NA STRONIE OBOK:
KOSZULA **GIVENCHY**,
SPODNIE WYSZYWANE
GUZIKAMI **ADIDAS**
ORIGINALS BY JEREMY
SCOTT.

SZTUKI PIĘKNE

MODA I SZTUKA JESZCZE NIGDY

NIE BYŁY TAK BLISKO, JAK W SEZONIE WIOSNA/LATO 2014.

DLATEGO DO SESJI O MĘSKICH TRENDACH

ZAPROSILIŚMY ARTYSTĘ PIOTRA KRZYMOWSKIEGO.



ZDJĘCIA **_marcin_tyszka**
STYLIZACJA **_agnieszka_ścibior**
ROZMAWIA **_maja_kasprzyk**





KIM JEST „LAURA M.”?

PIOTR Z WIELKOFORMATOWYM
WYDRUKIEM SWOJEJ PRACY
„LAURA M.”.

KOSZULA, SZORTY I GETRY
GIVENCHY. BUTY NIKE.



„TY I TY I JA”

PLAKAT FILMOWY, INSPIROWANY
MAGAZYNEM „TY I JA”
ORAZ PARAWAN – REPLIKA
REKWIZYTU ZE „SŁODKIEGO
ŻYCIA” FELLINIEGO. WISZĄCE
NA PARAWANIE UBRANIA CZEKAJĄ
NA AKTORÓW, KTÓRYCH NIE MA.

MARYNARKA I SPODNIE MAISON
MARTIN MARGIELA, KOSZULA
W GROCHY GAP, POSZETKA JEAN
PAUL GAULTIER,
BUTY BOTTEGA VENETA.

MIESZKA NA EAST ENDZIE – w najmłodniejszej i najbardziej artystycznej części Londynu, ale na miejsce naszego spotkania wybiera elegancki bar w słynnym Café Royal Hotel w samym centrum miasta. Piotr Krzymowski jest młody, inteligentny i przystojny, z pierwszymi zawodowymi sukcesami na koncie, i – jak na artystę przystało – z ponadprzeciętną dawką pewności siebie. Gdy pokazuje mi swoje prace inspirowane starymi magazynami o modzie, nie mam wątpliwości, że to jeden z tych młodych artystów, na których warto mieć oko.

VIVA! MODA: Masz 24 lata i swoją pracownię w Londynie. Jak to się robi?

PIOTR KRZYMOWSKI: To niezupełnie tak, że mam swoją własną pracownię. Studio, w którym tworzę, dzieję z siedmioma innymi młodymi artystami – wszyscy jesteśmy stypendystami Central Saint Martins Associate Studio Programme. Pracownia znajduje się na południu Londynu, z domu jadę tam godzinę.

Od jak dawna mieszkasz w Londynie?

Od pięciu lat. Wychowywałem się w Darlowie nad morzem, ale gimnazjum i liceum kończyłem już w Warszawie. Jeszcze przed skończeniem liceum dostałem się na studia do St. Martins, a później też na warszawską ASP. Wybrałem Londyn, bo bardziej odpowiadał mi tutejszy system nauczania: wykładowcy są jednocześnie czynnymi artystami i dostosowują program do zainteresowań studentów. Skończyłem tam specjalizację 4D. Na tej uczelni nie ma takich podziałów, jak na innych wydziałach sztuk pięknych typu: malarstwo, rzeźba, rysunek itp. W zamian są wydziały 2D (malarstwo, grafika, fotografia itd.), 3D (rzeźba i instalacja) i 4D (film, performance video, dźwięk). Ale chociaż specjalizowałem się w ruchomym obrazie (filmach kręconych na taśmie 16 mm i wideo), to tworzyłem też sporo papierowych kolaży i przestrzennych instalacji.

Mimo że postępujesz się tak różnymi mediami, to motywy przewodnie twoich prac pozostają te same.

To prawda. Zdecydowanie najczęstszym z nich jest kino. Pracę dyplomową pisałem o trzech filmach Jean-Luca Godarda: „Chinka”, „Pogarda” i jego ostatnim projekcie, całkiem nieznośnym „Film Socialisme” z 2010 roku. Największym źródłem inspiracji dla tego, co robię, jest kino z lat 50. i 60., zarówno francuska nowa fala, jak i kino włoskie. Film, do którego najczęściej wracam i nawiązuję w swojej pracy, to „Pogarda” z Brigitte Bardot. To nie tylko historia o pogardzie dwójki ludzi wobec siebie, ale również o pogardzie Godarda wobec kina.

Jak mają się do tego kolaże, które od kilku lat tworzysz: ze starych numerów żurnalu „Barda”?

Kiedy przyjrzyś im się bliżej, zobaczysz, że moda i film wcale nie są od siebie tak odległe, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Pod koniec studiów dostałem ogromną ilość starych czasopism od mojej babci, zarówno polskich, jak i zagranicznych, głównie niemieckich edycji. Przeważały wśród nich „Burdy” i kilka numerów „Bluszczu”. Niedawno uzupełniłem tę kolekcję o fantastyczne „Ty i Ja” – cały czas nie mogę uwierzyć, że taki magazyn mógł powstawać w Polsce w latach 60. i 70. Genialna grafika, genialne artykuły – był dużo bardziej intelektualny niż większość dzisiejszych publikacji.

Zdarza ci się czerpać inspirację bezpośrednio z mody?

Moda sama w sobie raczej nie jest w zasięgu moich zainteresowań. Nie oglądam pokazów ani nie śledzę trendów. Co nie znaczy, że nie lubię się dobrze ubrać. Bardzo cenię to, co robi chociażby Dries Van Noten.

Ale wracając do „Burdy” – jak wpadłeś na pomysł, żeby wykorzystywać je w swojej pracy artystycznej?

Od samego początku wydawały mi się bardzo kinowe, od razu sko-

jarzyły mi się z filmami Godarda. Sesje mody, które w nich publikowano, wyglądały jak stop klatki z filmu. Nawet ich tytuły były tak narracyjne, że przypominały opowieści filmowe, a nazwy tkanin tam używanych tak obojętne, że skojarzyły mi się z imionami jakichś egzotycznych bohaterów filmowych. Filmowe było również użycie światła – tak dramatycznych kontrastów i światłocieni nie znajdziesz w dzisiejszych sesjach. Po 50 latach od powstania tych gazet wydaje mi się, że wizualnie odkrywam w nich coś nowego. To wszystko zainspirowało mnie do serii prac, które robię do dziś. Kolaże, które z nich powstają, to dla mnie swego rodzaju plakaty filmowe. Tworzę plakaty do filmów, które nie istnieją.

Twoje prace mocno nawiązują do lat 50. i 60. Czy, oprócz Godarda, ktoś jeszcze z tamtej epoki wywarł wpływ na twoją estetykę?

Na pewno taką postacią jest Alexey Brodovitch, dyrektor artystyczny amerykańskiego „Harper’s Bazaar” (w latach 1934–1958 – przyp.red.). Potrafił opowiadać niesamowite wizualne historie przy użyciu jednej rozkładówki, był mistrzem łączenia zabiegów filmowych z modą.

Postawiającym się motywy swoich prac są też rekwizyty filmowe. Stworzyłem trzy projekty z wiedeńską artystką Kathariną Aigner, którą poznałem na studiach. Pewnego dnia, po obejrzeniu filmu „Bonnie & Clyde”, wysłałem do niej SMS-a: „Ty jesteś Bonnie, ja jestem Clyde”, którego potraktowała jako zaproszenie do wspólnego projektu. Obejrzeliśmy ten film ponownie, ale tym razem postanowiliśmy skupić się na rekwizytach w nim wykorzystanych. Interesowało nas, gdzie jest ich rola w filmie, w jaki sposób pomagają aktorom, gdzie są umiejscowione w poszczególnych stop-klatkach. Zainspirowani ich potencjałem, stworzyliśmy wspólnie serię instalacji i plakatów tworzących pewną opowieść o fetyszyzacji przedmiotów. Do innego wspólnego projektu zainspirowały nas „Pasaże” Waltera Benjamina, szczególnie to, jak Benjamin opisuje sposób oglądania wystaw w XIX-wiecznym Paryżu.

W 2012 roku twoje prace wideo pokazano na prestiżowej corocznej brytyjskiej wystawie „Bloomberg New Contemporaries”, wyłaniającej nowe talenty na rynku sztuki. Masz w planach jakieś wystawy w tym roku?

W kwietniu odbędzie się moja pierwsza solowa wystawa w Galleria Lorcan O’Neill – jednej z najlepszych galerii w Rzymie, która reprezentuje wielu brytyjskich twórców, między innymi Tracey Emin, Eddie Peake’a czy Martina Creed’a. Myślę o pokazaniu pracy, która wykorzystuje plakat do filmu „Olbrzym” z Jamesem Deanem i Elizabeth Taylor. Opierający się o belkę Dean przypomina na nim postać ukrzyżowanego Jezusa, a spoglądająca w jego kroczce Taylor wygląda na tym plakacie jak Magdalena. Ta religijna narracja jest szczególnie ciekawa ze względu na kontekst topograficzny wystawy – galeria leży kilka kroków od Watykanu, po drugiej stronie ulicy mieści się zaś studio filmowe, w którego oknach można oglądać stare plakaty filmowe. Instalacja będzie widoczna nie tylko w środku galerii, ale także z ulicy, przez kilkumetrowe okno wystawowe. Zacieram ręce, bo to moja pierwsza przygoda z galerią komercyjną.



8x4

JEDEN Z SERII PLAKATÓW
DO NIEISTNIEJĄCYCH FILMÓW,
WYKORZYSTUJĄCY STARE NUMERY
MAGAZYNÓW „BURDA”.

KOSZULA, SZORTY
I GETRY **GIVENCHY**,
BUTY **NIKE**.



„CO MĘŻCZYŹNI ZAŁOŻĄ TEJ WIOSNY?”

W TLE: REPLIKA ORNAMENTU ZE STRON
POŚWIĘCONYCH MODZIE MĘSKIEJ
W MAGAZYNIE „BLUSZCZ” Z PRZEŁOMU
LAT 20. I 30.

T-SHIRT **DAVID WOLIŃSKI**, SZORTY, BLUZA
I GETRY **GIVENCHY**.

ZDJEŃCA: MARCIN TYSZKA
STYLIZACJA: ADRIEŻKA ŚCIBOR
MODEL: PIOTR KRZYWOWSKI
MAKIAŻ I FRYZURY: PAUL DONOVAN/CLM UK
(UŻYŁ KOSMETYKÓW BUMBLE & BUMBLE ORAZ
M.A.C. COSMETICS)
ASYSTENTKA STYLISTKI: KAROLINA LMBACH
PRODUKCJA: SARA MARCYSIAK



„NAJWIĘKSZYM ŹRÓDŁEM INSPIRACJI DLA MOJEJ PRACY SĄ LATA 60.”

„BEZ TYTUŁU” STWORZONY Z ARCHIWALNEGO NUMERU MAGAZYNU „BURDA”.

Polish – English

He lives in the East End - fashionable and the most artistic part of London, but for the place of our meeting he selects a smart bar in the famous Cafe Royal Hotel right in the city center. Piotr Krzymowski is young, smart and good looking, with first professional successes on his account, and - as any other artist - with an overdose of self-confidence. When he shows me his works inspired by the collection of old fashion magazines, I have no doubt that this is one of those young artists, on which it is worth to keep an eye.

ViVa ! Moda: You're 24 years old and have a studio in London. How do you do it ?

Piotr Krzymowski : It's not quite right that I have my own studio. I share the space with seven other young artists - we are all associates of the Central Saint Martins Studio Programme. The studio is located in the South of London, it takes me an hour to get there from home.

How long have you lived in London?

Five years. I grew up in Darłowo by the sea, but I finished my high school in Warsaw. Before my graduation I got into Saint Martins, and later also into the Warsaw Academy of Fine Arts. I chose London because I preferred the system of education here: teachers are practicing artists and adjust the programme according to students' interests. I completed the so-called "4D" pathway. At this university there are no such divisions as you would find at other academies. There are pathways such as 2D (painting, graphics, photography, etc.), 3D (sculpture and installation) and 4D (film, performance, video and sound). Even though I specialized in moving image (films shot on 16 mm tape and video), I also worked a lot with paper collages and spatial installations.

Though they are completely different medias, the motives in your work seem to remain the same.

It's true. By far the most common of them is the cinema. I wrote my dissertation in the context of three films of Jean- Luc Godard: "La Chinoise", "Contempt", and his latest project, quite unbearable "Film Socialisme" from 2010. Nevertheless, the greatest source of inspiration for what I do is the cinema of the '50s and 60's, both the French New Wave and Italian cinematography. The film that I often revisit is without a doubt Godard's "Contempt " with Brigitte Bardot. For me it's not just a story about two people and their contempt towards each other, but also about Godard's contempt towards cinema.

How would you relate the collages that you make out of "Burda" magazines to all that?

When you look at them closely, you will see that fashion and film are not at all so far away from each other. In my last year at uni I got a huge amount of old magazines from my grandmother, both Polish and foreign, mainly German editions. Most of them were "Burdas", the rest was the edition of older "Bluszcz". I recently added to my precious collection the fantastic "Ty i Ja" ("You and Me") - I still can't believe that such magazine was published in Poland in the 60's and 70's - amazing graphics, fantastic articles - it was much more intellectual and sophisticated than most of today's publications.

Are you able to draw inspiration directly from fashion ?

Fashion itself is not quite within my interest. I don't watch fashion shows or follow trends. However, I do appreciate the designs of Dries Van Noten for example.

Going back to "Burdas" - how did you come up with the idea of using them in your work?

The moment I started flipping through their pages, they seemed to me extremely cinematic. Fashion shoots, which they published, looked like stills from a movie. Their titles were very narrative and the names of the advertised products so foreign-sounding that they brought to mind some fictive characters from a movie. Important was also the use of light - you won't find such dramatic contrasts in today's photo shoots. I feel that after fifty years since they got published I am visually discovering something new in them. The collages that I make function to me as posters to non-existing films.

Your work strongly refers to the 50s and 60's. Apart from Godard, is there someone else from that era that had an impact on your aesthetic choices?

Surely Alexey Brodovitch, artistic director of the American "Harper's Bazaar". He was able to build amazing visual stories using one spread, he was a master of combining elements of film with fashion.

A recurring theme in your works are also film props.

I created three projects with the artist Katharina Aigner, whom I met at Saint Martins. One day, after watching the film "Bonnie & Clyde", I sent her a text message saying: "You're Bonnie, I'm Clyde". To my surprise, she treated it as an invitation to a project. We saw the movie again, but with a specific focus on props and their potential. We were interested in their role in the film, how they helped the actors, what was their position in the individual stills. In the end, we created an installation consisting of a series of objects and a series of posters, all narrated with a voiceover. On the occasion of another project we looked at Benjamin's "The Arcades Project", especially how Benjamin describes the way you watch public window display in the nineteenth century Paris.

In 2012, your video work "73" was shown at the annual Bloomberg New Contemporaries, Do you have plans for any exhibitions this year?

I am planning the exhibition at the Galleria Lorcan O'Neill - one of the galleries in Rome, which represents many British artists, including Tracey Emin, Eddie Peake and Martin Creed. I am thinking of showing a work, which uses the poster for the film "The Giant" with James Dean and Elizabeth Taylor. Leaning against a beam Dean reminds of a crucified figure of Jesus, and Taylor, who is looking at his crotch resembles the figure of Magdalene. This religious narrative is particularly interesting due to gallery's topographical context - it lies several steps from the Vatican. In addition, there is a film studio showcasing old movie posters on the other side of the street. The installation would be visible not only inside the space, but also from the street through a large display window. It's my first exhibition of this kind, so fingers crossed!